

# Ferdynand Rymarz

---

## Czy ten kompromis zadowala?

---

Palestra 26/9-10(297-298), 12-14

---

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wypada nam ustawę o adwokaturze dobrze znać, żeby wiedzieć o tym, jakie ona nakłada na nas obowiązki, a czasem w konsekwencji wiedzieć także, „jakich obowiązków się nie wykonuje.

FERDYNAND RYMARZ

## CZY TEN KOMPROMIS ZADOWALA?

Poznański Zjazd Adwokatury w 1981 r. obudził w nas nadzieję. Poza innymi demokratycznymi postanowieniami ustalone zostały w Poznaniu tezy-podwaliny pod przyszłą ustawę o ustroju adwokatury. Powołano Komisję Legislacyjną, złożoną wyłącznie z adwokatów, do opracowania projektu zmian. Stworzona w bardzo szybkim czasie wersja przyszłego prawa o adwokaturze, wyrażająca dążenia i aspiracje środowiska w zakresie pełnej samorządności, wzbudziła powszechną aprobatę, mimo że znaleźli się nieliczni sceptycy, którzy od samego początku uważali, że tego rodzaju zmiany są nierealne.

Ku ogólnej satysfakcji środowiska, w sukurs aspiracjom adwokatury przyszli posłowie na Sejm PRL, którzy w liczbie kilkudziesięciu — na czele z posłami adwokatami — zaakceptowali naszą wersję prawa o adwokaturze i przestali ją do łaski marszałkowskiej jako projekt poselski.

Wydaje się, że pełne powodzenie projektu zależało tu od czynnika czasu. Im wcześniej wersja ta mogła trafić pod obrady plenarne Sejmu, tym realniejsze było jej urzeczywistnienie. Ale czas płynął, niestety, na niekorzyść projektu. Rozpoczęły się liczne, polemiczne dyskusje w podkomisjach sejmowych, w toku których — jak dowiadywaliśmy się o tym z prasy — posłowie adwokaci bronili założeń projektu. Tymczasem ogłoszono stan wojenny w kraju. Wydawać by się mogło, że nadzieje na uchwalenie ustawy zostały definitywnie pogrzebane. Okazało się jednak, że nie, aczkolwiek sytuacja ta w pewnym stopniu niewątpliwie rzutowała na ostateczny kształt i tekst ustawy. W dniu 26 maja 1982 r. po upływie około roku od wniesienia projektu, Sejm uchwalił prawo o adwokaturze w wersji zmienionej, która — jak mówią niektórzy — jest kompromisem między projektem poselskim a rządową koncepcją ustroju adwokatury.

Czy ten kompromis może zadowalać adwokatów?

Niewątpliwie, obowiązujące obecnie prawo o adwokaturze stanowi krok naprzód w stosunku do obowiązującej poprzednio ustawy z 1963 roku. Ustanowiony został od dawna oczekiwany przez środowisko najwyższy organ samorządowy — Krajowy Zjazd Adwokatury, wprowadzono nową, bardziej demokratyczną ordynację wyborczą do władz korporacyjnych oraz ustanowiono zasadę odpłatności za udzielanie pomocy prawnej z urzędu, rozszerzono także w pewnym zakresie kompetencje organów adwokatury.

Jednakże nowe prawo o adwokaturze stanowi regres w stosunku do projektu poselskiego w kwestii najważniejszej, jaką jest pełna samorządność adwokatury. Powszechnym postulatem adwokatów było zniesienie ścisłego i krępującego samorządności nadzoru Ministra Sprawiedliwości i zastąpienie go wyłącznie ogólnym nadzorem Rady Państwa. Tylko w części ten ostatni postulat został spełniony, gdyż poddano wprawdzie adwokaturę ogólnemu nadzorowi Rady Państwa, ale — ku powszechnemu rozczarowaniu — utrzymany został nadal dotychczasowy nadzór

Ministra Sprawiedliwości w postaci bardzo istotnych dla samorządu ograniczeń. Wyszło więc na to, że przedtem mieliśmy jeden nadzór, a teraz będziemy ich mieli dwa.

Minister Sprawiedliwości zachował dla siebie prawo sprzeciwu przeciwko wpisowi danej osoby na listę adwokatów i aplikantów adwokackich, może on polecić wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko adwokatowi lub aplikantowi adwokackiemu, a nawet może ich zawiesić tymczasowo w czynnościach zawodowych po upływie 30 dni od wszczęcia postępowania dyscyplinarnego, z tym tylko ograniczeniem, że od tych decyzji przysługuje obwinionemu prawo złożenia odwołania do Sądu Najwyższego. Minister ma ponadto wiele innych jeszcze uprawnień w stosunku do organów samorządowych, jak np. prawo ustalenia (po zasięgnięciu opinii NRA) taksy adwokackiej, prawo zwrócenia się do Krajowego Zjazdu lub NRA o podjęcie uchwały w określonej sprawie oraz ustalenia — wspólnie z NRA — planu rozmieszczenia zespołów adwokackich, adwokatów i aplikantów adwokackich. Poza tym otrzymał on także delegację ustawową (art. 95) do wydania rozporządzenia o postępowaniu dyscyplinarnym adwokatów.

Nadal istotnym ograniczeniem ustawowym samorządu w zakresie wpływu na politykę kadrową jest obligatoryjny wpis na listę adwokatów byłych sędziów, prokuratorów, notariuszy. Okręgowe rady adwokackie będą więc musiały wpisać na listę adwokatów każdą z tych osób, albowiem nieliczne przesłanki ujemne, takie jak nieukończenie studiów wyższych, utrata praw publicznych lub rekojmi do wykonywania zawodu adwokata występuje nader rzadko, z dotychczasowej zaś praktyki wiadomo, że wiele tzw. osób „niechcianych” w wymiarze sprawiedliwości uzyskiwało dość łatwo wpis w adwokaturze, zwłaszcza że w ostatecznym rozrachunku to nie samorząd decydował o ich wpisie.

Na marginesie tych rozważań nasuwa się pytanie, dlaczego idea pełnej samorządności adwokatury, tak oczekiwana przez całe środowisko, które ma przecież duże tradycje i doświadczenie w pracy samorządowej, i początkowo akceptowana przez dość dużą grupę posłów, doznała w końcu porażki?

Trudno tu zgodzić się z poglądem wypowiedzianym na forum sejmowym przez posła-sprawozdawcę ustawy — Prawo o adwokaturze, że „projekt prawa o adwokaturze w wersji zgłoszonej do łaski marszałkowskiej był zbyt jednostronnie ukierunkowany przez ideę samorządności oraz nasycony brakiem zaufania do rządu”. (diariusz sejmowy z dnia 26 maja 1982 r. — przemówienie posła A. Łopatki, s. 15), skoro właśnie samorządność tylko wtedy jest tym, czym być powinna, gdy sama się rządzi w ramach danego systemu prawa, przekazanie zaś samorządowi swoich uprawnień przez władzę państwową następuje tylko wtedy, gdy właśnie władza ma zaufanie do danej korporacji, a nie odwrotnie.

Z wypowiedzią posła-sprawozdawcy koresponduje przemówienie szefa resortu Sprawiedliwości, który na tym samym posiedzeniu stwierdził m.in., że „nie do przyjęcia jest koncepcja samorządu adwokackiego jako samorządu absolutnego.”, i nieco dalej, że „samorząd adwokacki nie jest również instytucją funkcjonującą ponad lub poza strukturą organów państwowych i ochrony prawa.” (cyt. wyżej diariusz, s. 18).

W kontekście obu tych wypowiedzi wypada zauważyć, że ani adwokatura, ani projekt poselski nigdy nie przewidywały usytuowania adwokatury ponad lub poza strukturą organów państwowych, przeciwnie, widziały one adwokaturę powiązaną

istotnymi więzami z władzą państwową i organami ochrony prawnej. Zresztą adwokatura polska nigdy dla siebie nie pragnęła żadnych przywilejów, albowiem zakres jej uprawnień w istocie rzeczy oznacza granicę uprawnień obywatelskich.

## LESŁAW RUNGE

### UWAGI DOTYCZĄCE USTAWY — PRAWO O ADWOKATURZE Z DNIA 26 MAJA 1982 R.

Ustawa spełnia wprawdzie szereg postulatów adwokatury, ale mimo wszystko jej ostateczny kształt jest przejawem braku pełnego zaufania do naszego samorządu zawodowego. W rezultacie Minister Sprawiedliwości zachował prawie wszystkie swe dotychczasowe uprawnienia, w szczególności dotyczące wpisów na listy adwokatów i aplikantów adwokackich.

W moim przekonaniu kadencja organów samorządowych określona na 3 lata jest zbyt krótka i nie daje możliwości dokonania w tym czasie w pełni wydajnej pracy. Poza tym koszty wyborczych zgromadzeń izb adwokackich i Krajowego Zjazdu Adwokatury będą bardzo duże, obawiam się więc, że będą dla adwokatury zbyt wielkim obciążeniem.

Mam pewne obawy, czy przepisy określające przyjmowanie nowych członków zespołów nie wprowadzą trudności w pracy rady okręgowej. Jak wynika z przepisu art. 31 ust. 1 pkt 7 ustawy, przyjmowanie członków zespołu należy do kompetencji zebrania zespołu. Zgodnie z treścią art. 33 ustawy rada okręgowa może uchylić lub zmienić tylko taką uchwałę zebrania zespołu, która jest sprzeczna z prawem. A co będzie mogła zrobić Rada, jeśli wpisze na listę adwokatów kogoś z kręgu osób wymienionych w art. 66 i wyznaczy mu siedzibę w miejscowości, gdzie jest jeden zespół? Osoba kandydata będzie członkiem zespołu praktycznie nie znana, stąd też uzasadnione są obawy przed przyjęciem do zespołu „nowego” człowieka. Poza tym znany jest powszechnie fakt, że zespoły praktycznie prawie zawsze oponują przeciwko dalszym wpisom. W tych warunkach, przewidzianych w ustawie, zespół będzie mógł praktycznie blokować politykę kadrową swej rady.

W moim przekonaniu nieporozumieniem wydaje się rozszerzenie kręgu osób uprawnionych do wpisów na listę adwokatów — zgodnie z treścią art. 66 ustawy — notariuszy i radców prawnych. Już dotychczas były trudności z b. prokuratorami, którzy w wielu wypadkach mieli bardzo wątpliwe przygotowanie z zakresu prawa cywilnego. Jeśli chodzi o notariuszy i radców prawnych, to można tu przewidywać także braki z prawa karnego. Zdaję sobie sprawę z trudności nowelizacji ustawy w tym względzie, ale czy w tych warunkach rady okręgowe nie powinny być uprawnione do sprawdzenia rzeczywistych kwalifikacji zawodowych kandydata do wpisu na listę? Dlatego też zd. m. przepis art. 65 pkt 1 ustawy powinien być w tym zakresie odpowiednio uzupełniony.

Chciałbym również zwrócić uwagę na nie dopracowaną treść przepisu art. 93 ustawy. Pomijając, jako bezprzedmiotową, dyskusję co do zasadności ograniczeń wiekowych, należy stwierdzić, że „pozbawienie od zaraz” możliwości wykonywania zawodu adwokata, który w dniu 2 października 1982 r. ukończy 70 lat, jest.